Nr. 154. Warszawa, Wtorek dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20.

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20.

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 52
Zachód słońca o g. 8 m. 17.

Długość dnia g. 16 m. 25
Ubyło dnia g. — m. 15

Wtorek 9 Lipca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Wtorek	Weroniki panny
Sroda	7 Braci M. Jauarego
Czwartek	Pelagii M.
Piątek	Jana GwalbertaOp.
Sobota	Małgorzaty P. M.
Nieds.	Bonawentury B.W.
Ponieds.	Rozesłanie Apost.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 18 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 20 za wiersz

Od Redakcyi.

Powieść **„Czerwony Testament“** zaczniemy wkrótce w dalszym ciągu drukować w „Dzienniku.“

Zwłokę powoduje okoliczność, że wydawcy paryscy, zamiast tomu trzeciego i dalszych, przysłali nam przez pomyłkę powtórnie pierwsze dwa tomy, już przetłomaczone.

— Prezes Najwyżej ustanowionego komitetu budowy świątyni na miejscu rozbicia się pociągu Cesarskiego, gubernator charkowski, nadesłał do „Warszawskiego Dniewnika“, odezwę następującą:

„Wypadek z dnia 17-go października, udowodniwszy cudowną Opatrzność Bożą nad Rodziną Cesarską, obudził wszędzie w ludności pobożne życzenie uwiecznienia pamięci o nim przez wznoszenie świątyń i zakładów dobroczynnych.

„Zewsząd zaczęły napływać na ten cel dobrowolne ofiary. Główniejszemi z nich są: ofiara ziemstwa charkowskiego 60,000 rubli i charkowskiego zarządu miejskiego 30,000 rubli, po których nastąpił cały szereg drobnych ofiar od osób prywatnych i towarzystw, bez wyraźnego wskazania przedmiotu, na jaki zostały zrobione. Ponieważ dotychczas nie został ustanowiony specyalny organ, któryby urzeczywistnił cel ofiar, wszystkie więc zebrane dotąd sumy pozostają bez zużytkowania, a także i osoby, któreby chciały poczynić nowe ofiary, powstrzymują się od tego, z powodu niewiadomości, jakie mianowicie zamierzono fundacye i dokąd należy zwracać ofiary.

„Po złożeniu o tem raportu Najjaśniejszemu Panu, Jego Cesarskiej Mości podobało się w dniu 27-ym kwietnia r. b. Najwyżej rozkazać: utworzyć w mieście Charkowie specyalny komitet pod moją prezydencyą, który ma się zająć zarówno przyjmowaniem ofiar, jak i zredagowaniem wniosków, co do najlepszego sposobu upamiętnienia wypadków z dnia 17-go października 1888 roku.“

— Zwierzchność warszawskiego okręgu naukowego doniosła ministrowi oświecenia, że z powodu cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa i Najdostojniejszej Ich Rodziny od niebezpieczeństwa, jakie im groziło w dniu 17-ym października roku 1888-go, fabrykant i kupiec 1-ej gildyi Henryk Dielel ofiarował kapitał 9,560 rs. na założenie szkoły elementarnej jednoklasowej powszechnej w m. Sosnowicach dla dzieci robotników jego fabryki i służby obcej, żandarmskiej i policyjnej, a oprócz tego, zobowiązał się wznieść na własnym gruncie budynek na szkołę i zaopatrzyć ją w meble i przybory, a szkołę pomieścić tymczasowo we własnym domu.

Po przedstawieniu o tem przez ministra oświecenia najpodanniejszego raportu, Najjaśniejszy Pan w dniu 19-ym czerwca r. b. Najwyżej rozkazać raczył podziękować serdecznie w imieniu Najjaśniejszych państwa.

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 8-ej rano, przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, w kościele św. Krzyża, odprawi się solenna na cześć tego Świętego nowenna.

Z chwili bieżącej.

Skandaliczną historyę przeciw Boulangerowi wywlokły gazety niemieckie. Ze źródeł, wprawdzie nie wskazanych, czerpią one fakty, mające ilustrować pochopność a nawet zawziętość jenerała do wojny odwetowej z Niemcami.

Oto, jak opowiadają, Boulanger porozumiał się w r. 1886 i następnym ze znanym milionerem amerykańskim Mackay'em w ten sposób, iż poradził mu wykupić w San-Francisco wszystkie zapasy zboża, a sam zaręczał mu, iż wywoła wojnę Francyi z Niemcami.

Interes dla przemysłowca amerykańskiego przedstawiałby się wtedy świetnie, bo rozporządzając ogromnemi zasobami zboża, wielkie zyski ciągnąłby na dostawie. W imieniu Boulangera, rzecz tę prowadził jego przyjaciel Dillon, i Mackay już utworzył spółkę zbożową, a Boulangerowi, dla zapewnienia sobie jego pomocy, dawał zaliczki na udział w przyszłych zyskach.

Tymczasem rzeczy wzięły inny obrót; Boulanger, zniewolony uciec zagranicę, wyszedł z obiegu, a milioner amerykański grubemi jakoby stratami tę konkurencyę przypłacił.

Całe to opowiadanie gazet niemieckich nie wydaje się dość prawdodobnem, gdyż bardzo naiwnym musiałby być przemysłowiec amerykański, budujący tak olbrzymi interes na tak niepewnej podstawie.

Makay, a właściwie jego żona, zamieszkała w Paryżu, rzeczywiście bardzo protegowała Boulangera i podobno nieraz otwierała mu swą szkatułę dla celów agitacyjnych.

1

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

Kiedy jeszcze nie było drogi żelaznej wiodącej do Regensburga, pewnego wiosennego wieczoru przyjechał pocztą do starożytnego Reichsstadtu pewien młodzieniec, i kazał swój ciężki, licznemi sznurami przewiązany kufer zanieść na tragach do hotelu pod „Białym kogutem“.

Miasto z powodu jarmarku przepełnione było gośćmi, to też starszy kelner pod „kogutem“ żałował wielce nowoprzybyłego, który niósł swoje ubranie, prowadząc ludzi, zdawał się być synem poczciwych rodziców że może mu ofiarować jedynie niepozorny pokoik, który mu jeszcze pozostał.

Gość na te ubolewania okazał się obojętnym, oświadczając, że jutro rano odjeżdża. Prosił tylko, aby przez noc naprawiono mu u kufra zamek, który się popsuł.

Gdy go w tym względzie najuprzejmiej zapewniono, zajął się natychmiast, gdy kufer do owej izdebki zaniesiono, bezzwłocznem rozpakowaniem się i odwiązaniem sznurków.

Podczas tego zmudnego zajęcia, nie opuszczał go wcale wyborny humor, uśmiechał się nawet z przypadku, który go spotkał, nucąc sobie wyjątki z „Zaczarowanego fletu“ i wcale nie zważając na dziewczynę, która mu przyniosła świeżej wody. Zbył ją krótkiem „dobry wieczór“ i nie obejrzał się nawet za nią, gdy powróciła z czystemi prześcieradłami, aby mu na noc łóżko przygotować.

Ona zaś robiła wszystko tak cicho i bez żadnego hałasu, że mężczyzna zajęty własnemi myślami, łatwo mógł o jej obecności zapomnieć.

Lecz teraz, ponieważ dobrze się ściemniło, gdy przyniosła dwie świece i milcząc zapaliła je przed zwierciadłem, zwrócił się do niej, kiwnął głową na podziękowanie i zaniechawszy na chwilę swojej roboty, zaczął jej się przypatrywać się dziewczynie.

Nie była ona pierwszej młodości, ani też uderzała niezwykłą pięknością, lecz jakiś dziwny urok pociągał każdego, kto choć przez chwilę zatrzymał wzrok na jej poważnej twarzy.

Stało się toż samo z naszym podróżnym, który rozplątawszy ostatnie wiązadła, gdy stanął z założonemi rękami przed kufrem, patrzył się na nią, jak silnemi, pięknie utoczonemi rękami, po łokieć obnażonemi, wyciągała prześcieradła, spulchniała poduszki, lecz wciąż odwrócona od niego, tak iż tylko na jasno oświetlonej ścianie widział odbicie rysów jej twarzy i wysmukłej szyi.

— Takto — rzekł na wpół głośno, jakby sam do siebie — nie napróżno w czasie drogi mnie ostrzegano, abym nie patrzał zbyt głęboko w oczy kelnerki pod „Białym kogutem“. Zawsze to pięknie z twej strony, kochane dziecię, że sama o ile możności usuwasz niebezpieczeństwo niewinnym podróżnikom, tyłem się do nich obracając. Co do mnie nie potrzebujesz robić tyle zachodów, jestem zupełnie bezpieczny od ognia.

— To się po próbie okaże — rzekła dziewczyna nie patrząc na niego. Wszakże będę pan spokojny, bynajmniej nie mam ochoty abyś pan lub jaki inny mężczyzna, pokochał się we mnie. A prócz tego nie jestem wcale pańskiem „kochanem dzieckiem“. Jeśli masz mi pan co powiedzieć, to nazwij mnie po imieniu, Lena.

— Leno, zdajesz się być dumną dziewczyną, — odrzekł w tonie wesołym.

— Dumną? — rzekła zdziwiona.—A choćbym nią i była, czy możnaby mi mieć to za złe? Ale zaprawdę, mężczyzni wolą, kiedy biedna dziewczyna jest próżną, niżeli dumną. Próżność im na rękę, duma powstrzymuje. Tego nie mogą nam darować.

Słuchał tego zdumiony.

— Pani nie zawsze pozostawałaś w podobnem dzisiejszemu położeniu, rzekł uprzejmie. Nie mówisz jakbyś wychowana była na służącą.

— Istotnie, że nie — głos jej stał się łagodniejszym. — Ale po co mamy o tem mówić? Teraz jestem, gdzie jestem. Jak długo to potrwa, to już moja rzecz.

Znów nastąpiło milczenie: gdy ona dalej spokojnie zajmowała się robotą, on ukląkłszy przed kufrem, zaczął wyjmować z niego rzeczy.

Wszelkiego rodzaju ukazały się stroje kobiece, kosztowne ozdoby w skórzanych futerałach, po większej części przestarzałej formy, karton z pięknemi sztucznemi kwiatami, duża koronkowa

Zapewne ztąd urosła historya ta; jakkolwiek jednak ma ona bardzo podejrzaną wiarogodność, nie mniej przecie podkopuje popularność „dzielnego jenerała.“

„Gazeta Krzyżowa“ uznała za stosowne wypowiedzieć słów kilka o ogólnem położeniu obecnem.

„Pisma niektóre, a w tej liczbie „Schlesische Zeitung“—czyni uwagę—przemawiającą za utrzymaniem pokoju takim tonem, jak gdyby wojna nastąpić miała lada chwila. Ale i w tym nawet razie, nie byłoby nic błędniejszego, jak chcieć odwrócić przeznaczenie prośbami i zaklęciami.

Pomimo całej miłości pokoju, „Schlesische Zeitung“ również nie zechce w ustępstwach posuwać się do zwrotu Francyi Alzacyi i Lotaryngii i do wyparcia się tożsamości interesów z Austryą.

O to zaś w rzeczywistości chodzi.

Inne sprawy w stosunku do dziejowego antagonizmu są miary podrzędnej a wspominane zostają jedynie dla tego tylko, ponieważ nikt się nie chce odważyć na dotknięcie istotnych powodów antagonizmu.

Faktu to przecież nie zmienia, że powody te istnieją i górują nad sytuacyą.

Pokój europejski, jak dotąd ocalony, a cel przyjaciół pokoju osiągnięty będzie jedynie w takim razie, jeżeli oddamy Alzacyę i Lotaryngię, a wyprzemy się naszych sprzymierzeńców austryackich.

Dopóki tego nie zechcemy uczynić, nie mogą mieć praktycznej wartości nasze zapewnienia, że niczego nie pragniemy tylko spokoju i możności robienia dobrych interesów.

Jest to dość trafne określenie czynników położenia obecnego, odrzucenie iluzyj, jakiemi chcą sytuacyę przykryć wstydliwie, ale nadaremnie.

Dopóki rzeczywiście te wszystkie antagonizmy nie ustaną, dopóty pokój europejski stać będzie na lotnym piasku.

Ale przyczyny tych antagonizmów są znów zespolone zbyt silnie z interesami państw, ażeby usunięte być mogły z łatwością.“

Kronika polityczna.

— —

Francya. Izba deputowanych uchwaliła wszystkie poszczególne rubryki budżetu wydatków.

W imieniu prawicy oświadczył deputowany Deillieras, że stronnictwo to głosować będzie przeciw budżetowi: ponieważ nie ma w nim ani oszczędności ani reform.

Całość budżetu wydatków uchwalona została 379 głosami przeciw 91, i operat poszedł do senatu.

Na posiedzeniu tejże izby przyjęto wniosek, aby kobiety miały prawo głosowania na wyborach członków sądów handlowych.

Francya żąda od Anglii oznaczenia terminu zupełnego ustąpienia wojsk brytańskich z Egiptu, a obok tego domaga się natychmiastowego tych wojsk wycofania z Kairu.

Francya. „Le XIX Siècle“ donosi, że hrabia Paryża miał zamiar przesiedlić się do Szwajcaryi i za miejsce pobytu obrać Vevey, ale zaniechał tego zamiaru, ponieważ rząd szwajcarski wyraził pewne obawy. Miano odpowiedzieć, iż rząd związkowy Szwajcaryi nie stwarzałby wprawdzie żadnych przeszkód, ale nie mógłby pozwolić, ażeby w Vevey odbywały się zgromadzenia polityczne. W takim razie bowiem pobyt hrabiego Paryża w Szwajcaryi przeobraziłby się w manifestacyę polityczną, która właśnie teraz, w czasie wystawy paryzkiej, wywołałaby mogła wzburzenie.

W uzupełnieniu donoszą o jednym z epizodów posiedzeń Izby, na którem bonapartyści i boulanżyści kłamliwemi pogłoskami chcieli spotwarzyć członków rządu. Po scenie, którą wywołał znany bonapartysta Cassagnac, wystąpił z protestem monarchista, przewódca frakcyi legitymistów, p. Cazanove de Pradines, który potępiając wichrzenia zaułkowe boulanżystów oświadczył:

„Jestem zdecydowanym przeciwnikiem republiki, tak samo dziś, jak byłem wczoraj i będę nim jutro; nie mam jednak potrzeby dodawać, iż nigdy panów stronnictwa republikańskiego nie będę zwalczał inaczej, jak otwarcie, jak to przystoi rojaliście i katolikowi, który wierny jest swoim przekonaniom i swemu sztandarowi“.

Oświadczenie to przyjęli republikanie hucznemi oklaskami.

Czarnogórze. Z Cetynii donoszą: Ostatni numer dziennika urzędowego zamieszcza ukaz księcia ogłaszający pełnoletność następcy trony ks. Daniła i zawiadamiający, iż odtąd młody książę może w razie potrzeby objąć każdego czasu rządy. Uroczystość z powodu 500 rocznicy bitwy na Kosowem polu, obchodzono w Czarnogórze tylko żałobnemi nabożeństwami. C. k. poseł Millinkowic wyjechał z Cetynii za kilkodniowym urlopem.

Włochy. Papież kazał rozesłać wszystkim przedstawicielom państw obcych przy dworze swoim odpis allokucyi, jaką miał na konsystorzu tajnym dnia 30 czerwca z dodatkiem noty dla przedstawienia poszczególnym rządom.

* Na posiedzeniu izby deputowanych, zapytał deputowany Imbriani ministra wojny, jakiem prawem został książę Ludwik Napoleon kapitanem w wojsku włoskiem, skoro ustawa zabrania przyjmowania cudzoziemców do służby wojskowej.

Na to odpowiedział minister wojny, że mniemanie interpelanta jest błędne: służą bowiem w armii włoskiej bulgarowie, grecy i szwedzi. Konstytucya zaś pozostawia królowi prawo przyjmowania cudzoziemców do szeregów armii.

Co do księcia Ludwika Napoleona zresztą, jest on kapitanem à la suite, (t. j. zapisany jest w kontrolach), nie pobiera gaży, i niczyim interesom nie zawadza.

Turcya. Donoszą z Erzerumu o uwięzieniu tam kilku ormian, podejrzanych o spiskowanie przeciw rządowi.

Porta ma podobno zamiar wydelegowania do Armenii byłego biskupa wańskiego Krimiana, aby tam uspokoił umysły, jako mąż bardzo popularny i przez ludność poważany.

Hiszpania. Ambasador tutejszy Rzeszy Niemieckiej długą miał rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych margrabią Vega de Armijo. Chodziło mu między innemi o dowiedzenie się, czy w samej rzeczy kazał Papież oznajmić rządowi hiszpańskiemu, zamiar swój osiedlenia się na jego territorium wrazie wojny. Minister dał odpowiedź przeczącą.

Austrya. Gazeta „Narodni Listy,“ organ zwycięzkiego na wyborach sielskich stronnictwa Młodoczeskiego oznajmia, że naród czeski postara się o to, ażeby jego sejm krajowy wywarł też trochę w politykę Austryi, i dla tego w miejsce Staroczeskich potakiwaczy wybrał do Sejmu mężów niezależnych, którzy wcale zważać na to nie myślą, co jest rządom Taaffe'go przyjemne, a co nieprzyjemne; lecz bez ogródek w interesie narodu przemawiać i postępować będą.

Serba. Na obchodzie w Kruzewaczu pamiątki bitwy na Kosowem polu. znajdowała się delegacya ze stronnictwa Młodoczeskiego w osobach panów Gregra i Holucka.

Z miasta i kraju.

— —

* Fryne Siemiradzkiego, jeszcze tylko przez kilka dni wystawioną będzie w salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

* P. Bąkowski p. o. radcy prawnego dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, został zatwierdzony na tym urzędzie przez p. ministra sprawiedliwości.

* Półroczna sesya obrachunkowa, urzędu starszych zgromadzenia lakierników, odbędzie się jutro w sali wydziału administracyjnego magistratu, pod przewodnictwem radcy p. Pronaszko.

* Zarząd kanalizacyi rozpocznie w piątek, t. j. 12 b. m., roboty wodociągowe na ul. Ceglanej, poczynająo od Ciepłej. Rury układane będą po stronie północnej ulicy, gdzie też będzie wstrzymany ruch kołowy aż do ukończenia robót, które prawdopodobnie potrwają tydzień. Robotami kierować będzie inżynier kanalizacyi. p. Preyss. Równocześnie z budową kanału B na ulicy Dzikiej budują się spusty uliczne, których dotychczas wykonano 5 na linii ścieków ulicznych.

* Pan Główny naczelnik kraju zezwolił gronu osób dobroczynnych, których przedstawicielem jest dr. Fritsche, urządzić siedem kolonij letnich dla biednych dzieci słabowitych, a mianowicie: w Janowie w gubernii Warszawskiej, Celestynowie w Siedleckiej, Dłutowie i Lubojnie w Piotrkowskiej, Kozłowie w Łomżyńskiej, Szadkowicach w Kaliskiej i Koralkowie w Płockiej. Jednocześnie p. o. oberpolicmajstra zawiadamia, że na rzecz tych kolonij wolno jest zbierać składki do wysokości 5,000 rs., z zastrzeżeniem, iż do przyjmowania ofiar jedynie są upoważnieni: prof. uniwersytetu Adolf Pawiński, hr. Stefan Walewski, hr. Julja Walewska, Daniela Kosińska, hr. Stanisław Kossakow-

---

chustka, długi przetykany złotem szal turecki.

Wszystko to leżało w zupełnym nieporządku, zapewne przez silne wstrząśnienie razem w kufrze się pomieszało.

Zaśmiał się gdy wszystkie te skarby nagromadził na krześle i zakłopotał wielce, pomyślawszy, jak przyjdzie jutro to wszystko porządnie w kufrze ułożyć.

— Mogłabyś mi, panno Leno, prawdziwą zrobić przysługę, rzekł do dziewczyny, która właśnie już łóżko posłała. — Patrz pani, ile tu pięknych rzeczy. Lepiej się poznasz na tem, jak ja, i zechcesz złożyć napowrót ten szal damski.

Teraz dopiero odwróciła się do niego i przelotne rzuciła spojrzenie na niego samego i na dziwny ładunek jego kufra.

— Ależ niegodziwie obszedłeś się pan z tem wszystkiem, — rzekła śmiejąc się. — Wyłaje cię żona porządnie, gdy przywieziesz jej do domu te kosztowne rzeczy tak potarmoszone.

— Najprzód, dzięki Bogu — odpowiedział wesoło—jestem pewny, że mnie żona nie wyłaje, gdyż jestem nie żonaty, a powtóre nie mogę pojąć, jak żona, gdy jej mąż ukochany z podróży wraca, mogłaby za cokolwiek na niego się gniewać, choćby nawet w pierwszem uniesieniu radości rozdarł jej nową jedwabną suknię, albo pogniótł czepek koronkowy.

— Masz pan słuszność — odrzekła, dobra żona nie wzięłaby tego za złe. Lecz jeśli panie, do których te rzeczy należą...

— One do nikogo nie należą—przerwał jej, — i to właśnie jest śmiesznem i poważnem. Jeśli zechcesz mi pani pomódz w tym moim kłopocie, to ofiaruję ci z tego całego kramu jaką piękną chusteczkę, albo te haftowane rękawki, albo cobyś pani powiedziała o tym korkonkowym woreczku?

— Sądzę, że łatwo możnaby go zarobić, gdyby mi radość sprawiły podobne rzeczy. Skoro to wszystko do nikogo jeszcze nie należy, to jesteś pan może kupcem i jeździsz z temi próbami dla pozyskania nowych nabywców na swoje towary.

Rozśmiał się głośno.

— Wybornie! — zawołał — a jednak nie zgadłaś pani. Kupcem w samej rzeczy jestem, tylko że prowadzę handel nie takiemi nietrwałemi rzeczami, ale ciężkiemi i surowemi, bo żelazem i stalą. A przecież wszystkie te towary mam za jednaką cenę oddać jakiemu człowiekowi, chciałem powiedzieć kobiecie.

Ona się zamyśliła.

— Nie łam sobie pani głowy, — mówił dalej — tajemnica to nieodgadniona. Ale istotnie, nie widzę przyczyny, dla czego nie miałbym jej przed panią odkryć. Podróżuję, mowiąc między nami, szukająo szczęścia — a ponieważ szczęściem dla mężczyzny zwykła być kobieta, to nie mogłem obronić się przed moją dobrą matką, gdy mi pół kufra wypełniła strojami i koronkowemi ozdobami. Naturalnie poczciwej kobiecie ani na myśl nie przyszło, abym ja podobnemi rzeczami potrafił prawdziwe szczęście sobie przekupić. Ale gdy mnie ono spotka, to wystroić je w to wszystko, zdaje się jej rzeczą nieuniknioną; innemi słowy, moja matka chce ubrać swoję synowę od stóp do głowy według swojego smaku. Patrz pani, musiałem zastosować się do jej staromodnego gustu, a oto najulubieńsze pantofelki, a to najbardziej się troszczyła; oto tuzin cienkich jedwabnych pończoch, i Bóg wie, jakie jeszcze kosztowności.

— Zapewne bardzo kocha pańską narzeczoną — rzekła dziewczyna, układając starannie rzeczy z kufra i usiłując je wyprostować.

— A widać — odrzekł tym samym swobodnym tonem. — A chociaż matka moja jest bardzo rozsądną i bynajmniej wiekiem nieprzygnębiona, to przecież nabiła sobie głowę, że jej syn jest prawdziwą koroną stworzenia, i wszystko, co on przedsięweźmie, wykona zawsze wybornie, mądrze i szczęśliwie. Gdy przed niedawnym czasem powiedziałem jej, że zamierzam odbyć podróż dla wyszukania sobie narzeczonej, zakochała się zaraz w mojej przyszłej, i dzień i noc się kłopotała, jakby ukochanemu dziewczęciu, którego jeszcze żadne oko nie widziało, okazać swoją miłość i wszystkiem dobrem obdarzyć... Nie chciałem rozwiewać jej marzeń. Przez ciąg mego życia, z własnego doświadczenia poznałem jej skłonność do ubóstwiania. Ale teraz prawie mi tego żałować przyjdzie, gdyż bardzo być może, iż w wyprawie mojej po szczęście, nie osiągnę upragnionego celu, jakże wtedy będzie przykro zacnej kobiecie, gdy wrócę do domu z pięknym kufrem, tak samo pełnym jak przy wyjeździe.

— Nie rozumiem pana — rzekła Lena i spojrzała na niego dużemi oczami. Dla czego pańska przyszła nie przystałaby tylko być udarowaną od tak dobrej matki?

— Dla bardzo prostej przyczyny, gdyż może ma odrazę do syna tej matki.

ski, hr. Klementyna Łubieńska, Stanisław Leszczowski, dr. Stanisław Markiewicz i dr. Gustaw Fritsche.

* **Z restauracyj kościelnych.** Obecnie przystąpiono do gruntownej restauracyi zakrystyi w kościele Ś-go Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu. Reperacyi podlegną zarówno ściany i sufit, jak i posadzka. Tymczasową zakrystyę umieszczono po za ołtarzem wielkim. W kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim w nawie kościelnej, po prawej stronie, ustawiany jest ołtarz N. M. P., wykończony przez artystę malarza, p. Wojciecha Gersona. Roboty trwać będą miesiąc czasu. Poświęcenie odbędzie się w sierpniu w dzień odpustu. W kościele Ś-go Marcina, przy ulicy Piwnej, przystąpiono do delikatnych robót frescowych. Najwięcej zatrudnieni są malarze. Przed kilkoma dniami zwiedzał szczegółowo roboty J. E. atrcypasterz ks. Wincenty Popiel. Rezultat oględzin okazał się wielce pomyślnym.

Rozbiórka starego kościoła Ś-go Aleksandra na placu Trzech Krzyży, postępuje naprzód. Zostały już rozebrane filary boczne i część skrzydła lewego. Cegła stara starannie oczyszczana jest z wapna, aby służyć mogła ponownie do użytku.

* **Ministeryum komunikacyj** wydało w tych dniach rozporządzenie w przedmiocie reorganizacyi wydziałów służby na kolei nadwiślańskiej, rozporządziło mianowicie, przeniesienie wydziału buchalteryjnego i handlowego z Warszawy do Petersburga.

Przeniesienie uskutecznione być ma do 13 go września r. b., w przeciwnym razie ministeryum użyje wszystkich środków, jakiemi rozporządza, ażeby Towarzystwo zniewolić do wykonania tej decyzyi. Wobec tak postawionej kwestyi, rada zarządzająca postanowiła wyznaczyć pod przewodnictwem dyrektora, inżyniera Gnoińskiego, komisyę, do której wejdą naczelnicy wszystkich wydziałów, główny buchalter rady, buchalter zarządu i radca prawny.

Komisya ma złożyć projekt reorganizacyi najpóźniej dnia 27-go lipca.

* **Posiedzenie cechowe.** Wczoraj, o 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego p. Oleksińskiego, odbyło się kwartalne ogólne posiedzenie członków zgromadzenia kowali.

Posiedzeniu przewodniczył radca magistratu p. Pronaszko oraz starszy i podstarszy cechu.

Po skonstatowaniu dostatecznej ilości członków, zapisano do ksiąg cechowych 44-ch uczniów, z których 8 bezpłatnie; wyzwolono na czeladników 20-tu, (z nich bezpłatnie jednego). Na majstra meldował się p. Karol Sztajntert, któremu zgromadzeni polecili wykonać „sztukę" w postaci dwuosobowego faetonu i przedstawić takową na przyszłem posiedzeniu.

Remanent kasy z poprzedniego kwartału wynosił rs. 450, dochód w okresie sprawozdawczym rs. 201, wydatki zaś uczyniły 248 rs. Obecny majątek zgromadzenia wynosi rs. 402. W końcu posiedzenia, starszy oznajmił zebranym, że z funduszów cechu zakupiono jeden 25 cio rublowy udział na bazar rzemieślniczy.

* **Dla pogorzelców.** W niedzielę ubiegłą odbyło się w Mrozach przedstawienie amatorskie, na rzecz pogorzelców w Kałuszynie. Dochód dosyć znaczny.

* **W Otwocku** odbędzie się w nadchodzącą sobotę koncert amatorów z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny.

* **Oryginalne zjawisko.** Na jednej gałązce w ogrodzie Pomologicznym dojrzało parę czereśni i jednocześnie gałązka ta zakwitła. Po jednej stronie znajduje się kwiat zupełnie świeży, po drugiej zaś dojrzałe czereśnie.

* **Uliczny Figaro.** Mieszkańcy staromiejskiej dzielnicy miasta nie mało zadziwieni byli, wskrzeszonym obecnie sposobem golenia ludku pod gołem niebem. Wczoraj oto na targu, pomiędzy przekupniami i włościanami zjawił się niemłody już człowiek z brzytwami, mydłem i miseczką, proponując im golenie od ręki. Amatorzy, aczkolwiek z pewnem niedowierzaniem, znaleźli się wkrótce w dosyć pokaźnej liczbie. Figaro uliczny w przeciągu kilku godzin rannych ogolił po sieniach, bramach i na placu około 40 ludzi. Wynagrodzenie oznaczył sobie po 2 i pół kop. od osoby (taksa stała). Jak dowiedzieliśmy się bliżej, jest to biedny subjekt felczerski, przybyły z prowincyi i pozostający w Warszawie od dłuższego czasu bez zajęcia. Bieda i niedostatek skłoniły go wreszcie do użycia tego sposobu, zapewniającego jakie takie utrzymanie.

* **Na scenie teatrzyku „Albambra"** wystawioną zostanie jutro sztuka ludowa p. t.: „Wyrodki", napisana przez Jana Strzechę (pseudonym).

Sztuka ta została wyróżnioną na zeszłorocznym konkursie „Echa Muzycznego". Na tej samej scenie ma się ukazać niebawem farsa ze śpiewami p. Adolfa Sztarkmana p. t: „Na Kępie", z muzyką p. Kornela Nowackiego.

— „Eldorado" wystawi w niedzielę „Dziecię Starego Miasta", utwór p. Pawła Kośmińskiego.

* **Na kolonje letnie.** Szanowny doktór Fritsche wysłał znowu wczoraj dwie partye biednych — słabowitych dzieci — na kolonje letnie w okolice Warszawy.

Pierwsza partya 53-ciu chłopczyków wyruszyła o g. 3 m. 30 po południu drogą Nadwiślańską do Celestynowa; jak corocznie, znajdzie pomieszczenie w budynku folwarcznym przez p. Wolfa Polakiewicza ofiarowanym.

Prócz dra Fritschego zajmowali się ekspedycyą chłopców p. Dikszta jn i panna Daniela Kosińska.

O g. 4 m. 15 po południu wyprawiono do Nowego Dworu do udzielonego tamże budynku o dziesięciu pokojach p. Eisenmana i 24 do Żyrardowa.

* **Do szpitala obłąkanych** przybyło w tych dniach sześciu nowych pacyentów. Pierwszy, młody człowiek, lat około 30 mający, tytułuje się... Szachem perskim, który zastawił z potrzeby w lombardzie sześć skrzyń wielkich złota i drogocennych kamieni. Obłąkany pokazuje nawet jakieś brudne kawałki papieru, które mają być podług niego kwitami lombardowemi. Drugi, uważa siebie za... apostoła nowej sekty religijnej, która niby powinna znak krzyża rozpoczynać od... ramion, a nie od czoła. Manjak ten odmawia przytem głośno modlitwy, przez siebie ułożone, pełne niedorzeczności. Trzeci, zakrystyan kościoła prowincyonalnego, starzec, około 80 lat mieć mogący, bezustannie wsadza tyki drewniane w ziemię, naśladujące świece, nadto z wymienionym apostołem śpiewa i obchodzi procesyą dokoła ogródek szpitalny. Czwarty jest felczerem z ul. Marszałkowskiej, dobrze zbudowany okoła 50 lat. Wydaje rozkazy innym obłąkanym, uważa bowiem siebie za wielko-rządcę. Obłąkani przyzwyczaili się ustępować mu z drogi, gdyż w razie oporu, wpada w furyę. Czasem tylko gdy umysł ma nieco uspokojony, przypomina sobie iż jest felczerem. Gorliwie wtedy skrapia, czesze i szczotkuje głowy towarzyszom niedoli.

Piąty (lat 27) uważa się za... pierwszego tenora w świecie—Sztaminiego jańiegoś, rodem—Włocha i śpiewaka nadwornego króla Bawarskiego.

Obłąkany co chwila popisuje się śpiewem, a wrazie krytyki ze strony innego waryatu, skacze mu do oczu. Ostatni (lat 40) to był aktor prowincyonalny; ponuro patrząc przed siebie, powtarza w kółko jedno zdanie: „Mam cztery dziury... świat ścisnę w kułaku i będzie wszystko dobrze, zobaczycie!... jak się znam na tem!...

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 17, wczoraj w południe ciepła stopni 29.

Bójki. Władysław Filiśniuk, pod nr. 35 na Ogrodowej, w bójce z garbarzem Rentrem, zranił go nader ciężko w głowę.

— Na Mariensztadzie, aresztowano pijanego Franciszka Przyłubskiego, który zaczepiając przechodniów, lżył ich i kilku nawet mocno pobił.

Napad. Na powracającego nocy onegdajszej p. S., napadło na szosie grochowskiej dwóch drabów, domagając się pieniędzy i grożąc rewolwerem.

Ponieważ działo się to w miejscowości najbardziej oddalonej od domów mieszkalnych, p. S. wyjąwszy portmonetkę, chciał rabusiom dać kilka złotych odczepnego, lecz ci, wydarłszy mu ją, uciekli w przyległe zarośla.

Dzięki temu p. S. ocalało kilkadziesiąt rubli i zegarek złoty.

Dzieciobójstwa. Wczoraj pod nr. 48 na Powązkach, Michalina Zawadzka, spostrzegła w dole ustępowym niemowlę kilkomiesięczne. Celem odszukania zbrodniczej matki, energiczne śledztwo zarządzono.

— Włościanie z Powsina, udając się wczoraj rano do pracy, znaleźli w rowie, w pobliżu Wilanowa zwłoki zamordowanego dziecka z kamieniem leżącym na głowie.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Na Wiśle. P. Czyżewski, jubiler, udał się wczoraj rano wraz z dwoma synkami czółnem na spacer.

Łodzią sam p. Cz. kierował.

Naraz wprost Solca zauważono płynący

— Więc pan nie jesteś pewnym serca swojej narzeczonej?

— Tak, niepewnym, — rzekł nagle spoważniawszy, — niepewnym do tego stopnia, że w tej chwili uważam prawie za szaleństwo, aby się moja nadzieja spełniła.

— Silne to widać uczucie, — rzekła dziewczyna po cichu do siebie. — Życzę więc panu, aby jego wyprawa po szczęście nie była daremną. Bo jeśli go tam nie znajdziesz, nigdzie nie znajdziesz i zbrzydzisz sobie życie.

— Masz pani słuszność — rzekł.— Sądzę, że nie może być jak tylko jedne prawdziwe szczęście dla każdego przeznaczone. Ale gdy go to ominie, czy powinien dla tego znienawidzieć życie? Tego nie wiem. Czyliż więc dla tego właśnie ma się być nieszczęśliwym, że się szczęśliwym nie zostaje? Tak wielu ludzi włóczy się po bożym świecie, sami nie wiedząc dla czego. Do tych pewno i ja się przyłączę. Sądzę nawet, że obyłbym się bez żony i dzieci... patrz pani, jak to na zimno mężczyzni rozporządzają przyszłością. W istocie, ja sam spoglądam w przyszłość, i widzę, że wtedy każdą chwilę mego życia spędzę bez troski, gdy pozbędę się tych tarapatów światowych, skoro poszukując szczęście tak trudno się od niego oderwać; widziałem jak mój ojciec umierał, a był szczęśliwym.

Umilkł i zamyślony patrzył w ziemię. Nagle rzekł:

— I po cóż nam rozprawiać o tych dziwnych rzeczach! Jakżeśmy do tego przyszli?

— To prawda, — przerwała ona—a do tego z dziewczyną.

Podniosła się z kolan. Kufer cały był wypróżniony.

Chciała odejść.

— Zostań pani jeszcze — prosił nalegająco.—Nie powinnaś się pani przez dumę czynić cierpką i niesprawiedliwą. Czyliż z pierwszego twego słowa nie uczułem, że cię tylko smutny los tu zapędził? Czyliżbym ja pierwszej lepszej wszystkie te zwierzenia uczynił?

Stała naprzeciwko niego, zapatrzona w przestrzeń, twarz jej zwrócona była ku obudwom świecom, między któremi on wsparł się na stoliczku filarowym.

Ze współczuciem rozpatrywał te pociągające rysy, w których malowało się znużenie i zbytnie czuwanie, wielka zręczność i zupełna obojętność jak w twarzy jakiej zakonnicy, co zwolna cichą boleść swoją stłumiła, stawszy się podobną do obrazów świętych.

Lecz gdy otworzyła usta do przelotnego uśmiechu, wtedy lotem błyskawicy zadrgały namiętną siłą życia wszystkie jej rysy, wtedy tem ponętniej błysnęły białe ząbki, wtedy duże czarne oczy tem ognistszemi się stawały. Nie dziwiło wtedy młodzieńca, że jego towarzysze podróży, weseli synowie Regensburga, ostrzegali przedtem, aby nie wpatrywał się głęboko w te oczy.

— Leno! — rzekł — pani mnie nie znasz i ja nie znam cię także. Ale czytam wypisane na twojem czole, że nie jesteś szczęśliwą. Nie chcę się wdzierać w twoje tajemnice, lecz jeśli dobra wola moja może ci w czem być pomocną...

Wyciągnął do niej rękę.

Nie dotknęła jej, stała nieruchoma i rzekła zręcznym, obojętnym głosem:

— Dziękuję panu, mnie nikt pomódz nie może.

— Ależ — zawołał — nie powinnaś pani tak mówić. Nie masz temu jeszcze i czterech tygodni jak siedziałem w domu, w moim kantorze i pisałem duże cyfry do księgi, i zaledwie zwracałem uwagę, że one z każdym rokiem stają się większe, i myślałem sobie w duszy: mnie nikt pomódz nie może. A oto dziś jestem w podróży za szczęściem. Odwagi miłe dziewczę, i na ciebie przyjdzie kolej.

Wstrząsnęła głową.

— Byłam już raz tak blizką celu — rzekła —iż rękami schwycić je mogłam. Lecz byłam tak nierozsądną, żem się oddaliła od prostej drogi. Zgubiłam moją ścieżkę, i nikt mi jej wskazać nie może.

Wtem zapukano do drzwi; wszedł kelner i zapytał, czy pan na kolacyę zejdzie do sali.

Gość zgodził się na to i oddał mu próżny kufer, aby w nim kazał naprawić zamek.

— Idź pan naprzód—rzekła do kelnera, widząc, że ten ciekawie przy drzwiach się ociąga, spoglądając chytrze na dziewczynę.

— Czy mogę pani prosić —Leno mówił dalej — abyś zechciała zamknąć wszystkie te rzeczy w komodzie; nie mogę zasnąć, gdy widzę w koło siebie nieporządek.

— Rozkazuj pan tylko—mówiła roztargniona.

— Nie, moje dziecię—mówił serdecznie — między przyjaciołmi nic się nie rozkazuje; podajże mi rękę, i pozwól mi mówić ci ty. Wiesz jak sądzę o tobie.

Ujął jej rękę, przytrzymał w swoich i spojrzał na nią przenikliwym wzrokiem, tak, iż mimowolnie spuściła oczy.

— Dobra dziewczyno—rzekł do niej,

z góry rzeki statek parowy, który sfalował Wisłę.

Pan Cz. obawiając się wypadku, począł wykręcać łódkę, zawadził jednak wiosłem o 7-letniego synka, który wypadł z łódki do wody.

Ponieważ rzeka była sfalowaną chłopiec, poszedł odrazu na dno.

Zatrzymano statek, aby uspokoić trochę śpienioną Wisłę i puszczono się na łodziach, celem odszukania chłopca, malec jednak poszedł na dno i zwłok jego nie odnaleziono.

Kradzież w areszcie. Jan Ciborowski i Stanisław Obudziński, pozostający chwilowo w areszcie przy cyrkule pragskim, wszczęli alarm, iż skradziono im portmonetki z pieniędzmi.

Zarządzono energiczne poszukiwania i skradzione woreczki odnaleziono w kupce piasku.

Kradzieży dopuścili się, również osadzeni w areszcie Pruszyński i Rybacki.

Rozbiegane konie. Na Zjeździe rozbiegały się konie, zaprzężone do wozu, które przytrzymano dopiero na moście z rozbitym wozem.

Kilku przechodniów zostało obalonych i boleśnie się potłukło.

Pożar. Wczoraj około godziny 10 i $^3/_4$ wieczorem, za rogatką Moskiewską we wsi Kamionek gminy Wawer, wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w posiadłości nr. 8, należącej do p. Dalewczyńskiego, a szerzył z taką gwałtownością, iż wielu mieszkańców z klasy wyrobniczej, nie zdążyło wynieść swych ruchomości, które też strawił niszczący żywioł.

Pastwą płomieni padły dwie oficyny mieszkalne, drewniane komórki, krowiarnia i inne zabudowania gospodarskie.

W przyległej posesyi pod nr. 12, będącej własnością p. Kamińskiego, zgorzały komórki.

Trzy oddziały straży (1, 2 i 5) czynne przy gaszeniu ognia, niedopuściły takowego na przyległe budynki mieszkalne, odległe od miejsca pożaru zaledwie o parę kroków.

Mieszkańcy ocalonych budynków znaczne ponieśli straty przy zawczesnem usuwaniu ruchomości, wiele bowiem takowych uległo uszkodzeniu, a amatorzy cudzej własności rozgrabili też co się dało.

Zabłąkany. W cyrkule wolskim znajduje się chłopczyna około czteroletni, zatrzymany na ulicy przez stójkowego. Chłopiec nie umie objaśnić ani jak się nazywa ani gdzie mieszka.

Kradzieże. Chaimowi Zyskindowi za Żelazną Bramą Nr. 6, skradziono w różnym czasie ze strychu 400 worków próżnych i 110 napełnionych nasionami, wartości razem rs. 270.

— Lucyan Pomorski skradł służącej z restauracyi przy ul. Złotej Nr. 7, Józefie Brońskiej: szubę, dwa pierścionki i zegarek srebrny, wartości około rs. 100.

Pom. zaaresztowany zeznał, że przedmioty powyższe zastawił i złożył na dowód kwity zastawnicze z lombardu Bizberga.

— Józefie Mazurowskidj, zamieszkałej przy ulicy Bednarskiej Nr. 10, posługaczka, z nazwiska nieznana, skradła nocy wczorajszej pięć srebrnych i dwa złote medale, kubek srebrny i takiż spodek, wartości razem rs. 260.

Zguba. Stójkowy Zajcow znalazł na ul. Brackiej list pisany przez Minkiewiczową do Albertyny Malcherskiej we wsi Kobylin z kwotą rs. 5.

List wraz z pieniędzmi złożono w cyrkule łazienkowskim.

* **Libiszów pow. Opoczyński.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Wiadomości z tutejszych stron w porze obecnej, ściągają się do urodzajów. Susze niepamiętne ile wpłynęły na siew i wzrost głównie jarzyn, bo oziminy jakkolwiek na wzgórkach przypalone, przedstawiają się jednak dosyć pięknie. Rzepaki ozime przepadły, wiele pól z takowymi zostało zupełnie zaoranych. W Boże Ciało przeciągnęła nad Opocznem, na szczęście wązkim pasem, burza z gradem wielkości grochu, czyniąc w niektórych miejscowościach — (Zameczek) spustoszenia i szkody dosyć znaczne, obliczane na parę tysięcy rs. Nieszczęścia te zwiększają ciągłe pożary, których złowrogie łuny niemal co noc oświecają widnokrąg nieba. Pod strachem wielkim składamy też na wsi głowy na spoczynek, moralnie pewni, że w razie Boże broń wypadku, z duszą zaledwie ujść było by można. A jednak przy dobrej woli i zrozumieniu własnego interesu, widmo to choć w części oddalić by się dało. Trzeba by tylko, przynajmniej po wsiach większych, kościelnych, pozaprowadzać narzędzia ogniowe, a przedewszystkiem choćby po jednej dobrej sikawce. Kto nie widział pożaru na wsi, ten nie wstanie przedstawić sobie grozy, jaką niczem nie hamowany żywioł, trawiąc wszystko wszerz i dłuż, sprawia na człowieku bezsilnym, stojącym z założonemi rękami wówczas gdy przy pomocy narzędzi, te ręce skutecznie mogły by opanować szalejące płomienie i często—bardzo wielkie straty ograniczyć do minimum. Towarzystwa ubezpieczeń powinny by wyjednać u władzy właściwej nakaz sprawienia i utrzymywania sikawek po wsiach, z funduszów gminnych—a dobrobyt kraju z pewnością podniósłby się znacznie.

Drogi w Opoczyńskiem, dzięki dbałym o porządek władzom powiatowym, prawie w całym przyprowadzają się do porządku.

* **Łomża miasto gub.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*).

Kto był w Łomży przed paru laty, ten by jej dziś bodaj nie poznał. Dawniej na każdym kroku znać było zaniedbanie, miasto było brudne i nietylko jesienią, gdy błoto leżało i zarażało powietrze, ale i w najpiękniejszej nawet porze roku, niemiłe sprawiało wrażenie.

Dziś jest inaczej: Rynek Nowy wysadzono z dwóch stron kasztanami, które gdy się za lat parę rozrosną, utworzą śliczne dwie aleje, na Rynku Pocztowym urządzono dwa skwery dosyć duże; miluchny ogród spacerowy, do którego z prawdziwą przyjemnością idzie się szczególniej rano odetchnąć świeżem powietrzem, znacznie rozpostrzeniono. Utrzymany czysto, ma on trawniki gustowne kwiatowe i nowe porządne ogrodzenie, ma też ładne altanki z owocami, mlekiem i innemi orzeźwiającemi napojami.

Najgorzej przedstawia się Stary Rynek, gdzie się odbywają targi. Rzeczywiście, spojrzawszy na brudne żydówki, a brudniejsze jeszcze ich stragany, na stosy obrzydliwych gałganów, skupowanych przez handlarki na spekulacyę i na tłum żydostwa, który w tej dzielnicy miejskiej najwięcej zamieszkuje, przypomina się Łomża taka, jaka była przed kilkunastu laty. Ponieważ jednak przysłowie mówi, że Kraków nie odrazu zbudowano, miejmy więc nadzieję że i Stary Rynek doczeka się porządku i czystości.

Nowych ulic i ładnych kamienic sporo przybyło, a obecnie p. Ch. wykończa obok gimnazyum. dom murowany piętrowy, z którego śliczny widok na Narew, Piątnicę i t. d.

Na brak życia towarzyskiego zbyt uskarżać się nie możemy; całą zimę bawi tu zwykle trupa artystów dramatycznych, którzy dają przedstawienia w teatrze miejscowym, teatrów amatorskich bywa parę co rok, a fundusz z nich zebrany, przeznaczanym bywa na cele dobroczynne.

Aptek jest dwie, lekarzy kilkunastu, z których kilku dłuższy już czas zamieszkuje w Łomży, wszyscy cieszą się niezłą praktyką. Żałujemy wielce, że doktór D. opuszcza miasto nasze. Nie ucierpią na tem naturalnie wyżsi mieniem i znaczeniem ale ucierpią biedni i opuszczeni. Pani D. nie kochała się w strojach i zabawach, choć miałaby na to—i zamiast strojnej sukni dla siebie wolała odziać kilkoro biednych dzieci, żeby nie drżały podczas ciężkich mrozów, zamiast wydać na zabawę, wolała wydać na sprzęt konieczny w domu biednej rodziny, a ile koszyków z żywnością pod strychy osobiście poroznosiła?... Dzięki jej serdeczne za to i niech to Bóg dzieciom jej odpłaci... N.

Z różnych stron.

× **Krystyna Nilson** nie ukaże się w sezonie jesiennym na żadnej scenie, a być nawet może, iż będzie musiała zupełnie pożegnać się z dalszą karyerą artystyczną. Donoszą bowiem z Paryża, iż ciężka choroba, którą słynna śpiewaczka przebyła, sprowadziła mocną głuchotę i częściową utratę pamięci. Kuracya najsłynniejszych lekarzy nic dotąd nie pomaga.

× **Klub starych panien.** Od roku 1880 istniał w Berlinie klub kobiet bezżennych. Członkinie jego, należące do wyższych sfer towarzyskich, zobowiązały się nie wchodzić nigdy w związki małżeńskie, w przeciwnym zaś razie przelewać sto marek do Towarzystwa. W r. 1883 liczba członkiń dochodziła 31, lecz po tym roku większość ich sprzeniewierzyła się swym postanowieniom i bardzo ochotnie płaciła karę. Obecnie klub składa się zaledwie z dwóch przedstawicielek, które przed paru tygodniami zwołały walne zebranie, na którem postanowiono rozporządzić funduszami towarzystwa na rzecz starych, niedołężnych kobiet. Podobno i te dwa ostatnie niedobitki wojowniczych szeregów, pogodziwszy

---

ty jesteś chora, znam lekarstwo które cię uzdrowi.

Poczem dotknął się z lekka jej kruczych włosów, lecz spuścił rękę natychmiast, spostrzegłszy jak pobladła i zadrżała całem ciałem.

— Do widzenia! — rzekł do niej ze współczuciem, i zszedł na dół na salę.

Przy drugiem stole znalazł wesołe towarzystwo, które przy pełnych dzbanach gwarnie się bawiło; toteż pośpieszył się z jedzeniem, a wypiwszy szklankę wina, zapalił cygaro i wyszedł na ulicę.

Tu było cicho i chłodno, najmniejszego nie czuć było wiatru, błyszczące gwiazdy rozjaśniały gród starożytny, w którym gdzieniegdzie tylko stały latarnie.

Podróżny puścił się na los szczęścia po najbliższych ulicach, nie mając żadnej myśli, życzenia lub celu.

Niekiedy zatrzymał się przy jakiem oświetlonem oknie dolnego mieszkania, gdzie przy okrągłym stole widać było oświetlone twarze siedzących, jedzących, rozmawiających i gotujących się do nocnego spoczynku.

Oni tam już przybyli, dokąd ja dążę, pomyślał sobie, pozbyli się kłopotów po dróży.

Przy bramie pewnego domu, ujrzał młodą parę, jak szeptała i całowała się ukradkiem, rzekł więc do siebie pośpieszając dalej: ci także dalej, niż ja, posunęli się w drodze.

Ale kto wie, jak wiele z nich jeszcze cofnie się ze swojej drogi, zanim przybędzie do celu, jak to stało się z biedną w hotelu dziewczyną.

Zamyślił się teraz o Lenie, rozważał jej słowa i żywo mu się one uprzytomniły.

Znajdował się właśnie na moście Dunaju i przysłuchiwał szumowi rzeki odbijającej się o słupy, naraz odezwały się dźwięki dzwonów starożytnej katedry.

Dalej leżało przedmieście, gdzieniegdzie połyskujące światłem, za niem ciemne wzgórza, na których szczycie wznosił się niewielki kościołek, w dół rzeki, za wyspą, w oddalonym wschodzie widniały wierzchołki bawarskiego lasu.

Wsparł się na baryerę i spoglądał na fale podążające wśród ciemnej nocy ku wschodowi słońca i pomyślał, że one przed nim dobiegną do domu, gdzie jego szczęście mieszka.

Jego szczęście? A któż go upewnił, że się nie znajdował na drodze na zawsze odwodzącej od niego?

Czułżeby, jak to Lena powiedziała, w samej rzeczy głęboką namiętność, która mu nie da spokoju, dopóki na stanowczą nie wejdzie drogę?

Co do tego nie miał jasnego pojęcia, gdyż jego życie, które dotąd obciążone było wypełnianiem poważnych obowiązków, nie zatroskało się o to, aby i jego serce także do szkoły posyłać, tak iż dobiegłszy dwudziestego ósmego roku, względem kobiet był jeszcze nowicyuszem.

Odosobnienie frankońskiej doliny, w której leżały huty i hamernie jego ojca, stanowiąc w sobie mały światek, na milę drogi odległy od najbliższego miasta — a więcej jeszcze wytężona praca, z jaką po wczesnej śmierci ojca, mając zaledwie lat siedmnaście, przystąpił do interesów, aby oszczędzić matce wszelkich kłopotów, sprawiły to, iż jak każdy inny nie poznał świata z doświadczenia, bądź w ważniejszych bądź w drobniejszych rzeczach.

Matka, o której w wesołem usposobieniu mówił, z przykrością patrzała, jak mijał jeden rok po drugim — a jej syn ukochany zdawał się ani myśleć przy swojem ciągłem zajęciu, o wprowadzeniu młodej żony do samotnego domu.

Ile razy była mowa o tej serdecznej sprawie, umiał się zawsze jakim żartem wywinąć, zapewniając matkę z uśmiechem, że ona jest jego pierwszą i ostatnią miłością — a chociaż zacna kobieta z przyjemnością tego słuchała, niemniej jednak się nie uspokoiła.

Skłoniła domowego lekarza, iż wyprawił go w podróż, lecz i ten środek przez kilka lat pozostał bez skutku, aż wreszcie zeszłej jesieni wrócił ze Szwajcaryi wielce zadumany, co bynajmniej nie uszło przenikliwego oka matki.

Spotkał się w Rigi z rodziną pewnego wyższej rangi austryackiego oficera, stojącego w Linzu garnizonem, i przez kilka dni towarzyszył jej w podróży.

Wszelka piękność, którą razem podziwiano, zawiązała między nieznajomemi swobodną poufałość, i dumna, rozpieszczona, małym nawet dworem otoczona córka, raczyła jak najłaskawiej zniżyć się do niego.

Niekiedy przemawiała do niego prawdziwie serdecznym głosem, który go do samej głębi przenikał, lecz w kilka chwil później dawała mu uczuć swój zmienny humorek tak samo, jak to czyniła z innymi swoimi wielbicielami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się z nieprzyjacielem, wkrótce staną na ślubnym kobiercu.

× **Ciekawą anegdotę** opowiadają o zmarłym w Wiedniu fabrykancie broni, Werndlu. Przed laty mieszkał w Steyrze, pewien ubogi urzędniczek kolejowy, dziś zamożny obywatel buda-peszteński. Znanym on był w całem miasteczku ze swej rudej brody. Werndl lubił go bardzo dla jego dowcipu i dobrego humoru, i w restauracyi często do swego stołu zapraszał. Pewnego wieczora towarzystwo, w którem znajdowali się Werndl i rudy urzędnik, bawiło się nadzwyczaj wesoło. Na raz odzywa się Werndl do swego rudego towarzysza: „Wiesz pan co? Sprzedaj mi pan połowę swej brody, dam panu za nią 300 złr." Urzędnik odpowiedział: „Całą sprzedam panu choćby i za 50, ale pół nie." „Albo połowę, albo nic"—odrzecze Werndl, „mnie potrzeba teraz połowy, może być, że za parę dni będę potrzebował drugiej, ale do tego czasu musisz pan drugą połowę brody nosić."—I to mówiąc, wyjął trzy nowiutkie banknoty po 100 złr. i położył na stół. Rudy urzędnik, który siedział w długach po uszy, pogrążył się w zadumę. Pił wino szklankę po szklance i walczył z sobą; nareszcie, dobrze już podochocony, zawołał: „Zgoda, daj pan 300 złr." Ogolono mu więc pół brody, śmiano się do rozpuku i bawiono wesoło do późna w nocy. Biedny urzędniczek z rozpaczy upił się tak, że go do domu odwieźć musiano. Nad ranem przychodzi do niego służący Werndla z listem, i jeszcze jakimś obcym człowiekiem. Zaspany urzędnik otwiera list, i znajduje w nim 300 zł. i następujący bilecik Werndla: „Potrzebuję zaraz drugiej połowy pańskiej brody; posyłam panu za nią jeszcze 300 zł. i golarza, któremu pan ją wręczyć raczysz." Uszczęśliwiony urzędnik zerwał się na równe nogi, w pięć minut później był całkiem ogolony i miał 600 złr. w kieszeni. Werndl wiedząc o krytycznem położeniu rudego urzędnika, chciał mu w ten sposób dopomódz.

× **Nieszczęśliwe ziewnięcie.** Do polikliniki chirurgicznej w Berlinie zgłosiła się w tych dniach młoda dziewczyna, której wydarzyło się szczególniejsze nieszczęście. Miała ona ochotę ziewnąć, co, jak wiadomo, nie jest zbyt wielkim występkiem, ale tę naturalną potrzebę spełniła w tak gwałtowny sposób, iż wywichnęła sobie dolną szczękę. Rzecz prosta, że przybywszy do kliniki, nie mogła biedaczka opowiedzieć o tem co jej się przydarzyło, lekarze jednak domyślili się wszystkiego z jej otworem stojących ust, których dziewczyna, mimo najlepszych chęci, zamknąć nie umiała. Było zaś w tem wszystkiem tak coś komicznego, że lekarze, przy całej litości dla nieszczęśliwej, nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Ze względu na rzadkość wypadku—boć przecie nie codzień ziewają ludzie z tak fatalnym skutkiem—zaprowadzono nieszczęśliwą do sali operacyjnej, gdzie dr. Bramann (znany z czasów choroby cesarza Fryderyka), w obecności licznie zebranych studentów i młodych lekarzy, zabrał się do naprawy twarzy biednej dziewczyny. Naturalnie, obeszło się bez żadnych narzędzi. Operator ujął dolną szczękę w obie dłonie i jednym zręcznym ruchem wstawił ją na właściwe miejsce. Dziewczyna krzyknęła z bólu przeraźliwie, i wyleczona zupełnie, opuściła salę wśród ogólnej wesołości wszystkich zebranych.

× **Z dworu angielskiego.** Ministeryum angielskie zawiadomiło w poniedziałek przywódców opozycyi, iż niebawem będzie wniesiony do parlamentu bill, dotyczący przyznania apanażu dla księcia Walii, Alberta i siostry jego księżniczki Ludwiki. Opozycya prawdopodobnie przekaże tę kwestyę do zbadania komisyi. Na poważny opór wszakże bill, według powszechnego mniemania nie napotka. Przy głosowaniu nad apanażem księżniczki Beartycy 337 deputowanych głosowało za, a tylko 38 przeciw. Ministeryum zapropenuje, aby księciu Albertowi wypłacać corocznie ze skonsolidowanego funduszu 15,000 fst., które na wypadek jego ożenku mają być podniesione do 25,000 fst., gdy tymczasem renta księżniczki Ludwiki wyniesie tylko 3,000 fst.—Królowa angielska, jakeśmy to już donosili, zamierza lorda Fife podnieść do godności księcia, a jednocześnie i księciu Henrykowi Battenbergowi nadać tytuł księcia Kent. Idąc za przykładem księżniczki Walii, księżniczka Wiktorya Teck, według powszechnego mniemania najpiękniejsza księżniczka angielskiego domu królewskiego, ma również wkrótce zaręczyć się z parem brytańskim.—Kronikarz pisma „World," podpisujący się pseudonymem „Atlasa" pisze: „Z zaręczynami księżniczki Ludwiki spełniło się oddawna żywione upragnione życzenie księcia Walii, gdyż obecnie i młodsze jego córki mogą się zaręczyć. Mam powód przypuszczać, że obie księżniczki poślubią książąt zagranicznych. Ogłoszenie ich zaręczyn nastąpi niezwłocznie po ślubie najstarszej siostry, a może nawet wcześniej. Jakkolwiek lord Fife, jak mówią, stawia już pewne warunki co do swojej żony, z których jednym jest ten by w przyszłości mieniła się lady Fife, nie zaś księżną, i nie miała damy honorowej, niemniej pozostanie ona zawsze córką następcy tronu i będzie pewnego dnia „Princess Royal of England".—Matka lorda Fife, córka hrabiego Errol, była jedną z najlepszych przyjaciółek królowej Wiktoryi, a wicehrabia Macduff, obecny lord Fife, obcował od lat najmłodszych z rodziną królewską. Księżniczka, już jako dziecko, okazywała szczególną sympatyę dla „Mac'a," a obecnie obiegają o objawach tego dziecinnego upodobania najróżnorodniejsze anegdoty. Mała księżniczka była podobno bardzo upara i często nietylko guwernantki swoje, ale matkę i ojca doprowadzała do rozpaczy. Gdy w napadzie złości rzucała się na ziemię, wierzgała nóżkami, płakała, krzyczała i wymyślała całemu swemu otoczeniu, nawet matkę przezywała: „a naughty pussy" (niegrzeczny kot), a ojca: „a bad boy" (niedobry chłopiec), wówczas potrzebowano jej tylko powiedzieć, że „Mac" lub „Alex," jak poufale nazywano wicehrabiego, idzie, a dziecko wnet się uspokajało, zrywało się z ziemi, poprawiało włosy i sukienkę i wyglądało „Alexa." Jeżeli 20-letni wówczas Macduff w istocie nadchodził, księżniczka biegła na jego spotkanie i nie puszczała od siebie. Musiał bawić się z nią lalką, wozić ją w małym wózeczku, opowiadać jej bajki, grać z nią w „ślepą babkę," a czynił to wszystko z wielką przyjemnością, nader skwapliwie oddawał zawsze maleńkiej księżniczce podobne usługi. Gdy księżniczka skończyła lat siedem, stała się rozumniejszą i zaniechała swych kapryśnych wybuchów, pewnego dnia stanęła w salonie przed 24-roletnim wówczas Macduff'em, przyglądała mu się długo i uważnie i rzekła wkońcu z wielką powagą, założywszy rączki na plecy: „Wiesz co, Alex, jak ja dorosnę, musisz się ze mną ożenić!" Księżna Walii wybuchnęła głośnym śmiechem i złajała księżniczkę, a książe Walii zapytał Mac'a żartobliwie, czy to pierwszy raz oświadczył się ktoś o jego rękę. Ze wszystkich obecnych tylko młody wicehrabia zachował powagę i był nawet cokolwiek zmieszany. Zajście to dawno poszło w niepamięć, nikt o niemnie myślał, z wyjątkiem młodego Macduff'a. Wicehrabia uchodził w kółku przyjaciół za oryginała, za nieprzyjaciela kobiet, nader solidnego młodzieńca, słowem za straconego! Nie pił, nie zakładał się na wyścigach, nie robił długów. Powód tej solidności jest obecnie dostatecznie wytłómaczony.—Pogłoski o zaręczynach najstarszego syna księcia Walii z księżniczką pruską Wiktoryą, okazały się co najmniej przedwczesnemi, gdyż tak na dworze angielskim, jak i na berlińskim nic o takim projekcie nie wiedzą.

× **Sposoby zarobkowania w Paryżu.** W skutek przedłużenia ulicy Monge przemienił się w zupełności starodawny pałac Maubert. Na placu tym, przy stopniach prowadzących do bulwaru Saint-Germain, odbywa się codziennie od godziny 7-ej zrana „giełda niedopałków." Giełdziarze ofiarują swój „towar," zawinięty w kawałek brudnego papieru. Każdy przynosi niedopałki cygar, które w dniu poprzednim znalazł przed kawiarniami, na bulwarach itd. Niektórzy zadawalają się wymianą albo kupnem nieznacznych ilości na osobistą swą potrzebę. Engrossiści (ratisseurs) zakupują wszystko w czambuł, co im zostaje ofiarowane, po 1 franku za funt. Czyszczą oni, farbują i suszą niedopałki i krają je następnie za pomocą na cel ten zbudowanej maszyny. W ten sposób zdobyty wyrób sprzedaje się w pojedyńczych paczkach potajemnie jako „tytuń przemycany" po 3 do 4 franków funt, podczas gdy tytuń monopolowy kosztuje 5 franków funt. Podług obliczeń policyi istnieje w Paryżu 1,500 zbieraczów niedopałków. Do tego przychodzą kelnery, zamiatacze ulic i inni ludzie, którzy zbieranie traktują jako proceder poboczny i zdobycz swoję w ten sam sposób spieniężają. Na „giełdzie niedopałków" tak samo odbywają się interesa, jak na każdej innej giełdzie: ceny podnoszą się i spadają w stosunku podaży do popytu. Zimą w ogóle panuje tendencya zwyżkowa, ponieważ popyt się zwiększa, podaż zaś po większej części jest mniejsza. Na placu Maubert kwitnie także swojego rodzaju istytut muzyczny, znany pod nazwą „akademia Sylvain." Papa Sylvain kształci śpiewaków ulicznych. Dziesięć lekcyj po 25 cent. wystarcza zwykle do wyuczenia samorodnego śpiewaka najpopularniejszej wtedy melodyi. O jakość nie chodzi tutaj wcale, ponieważ wielu z tych śpiewaków otrzymuje miedziaki, aby milczeli. Innych, którym brak głosu, uczy Sylvain manipulacyi ze skrzypcami, mandoliną lub gitarą, wypożycza im także odpowiednie instrumenty. W pobliżu „akademii" utrzymuje Włoszka, Celesti Mariotti zakład do nauczania wróżek, kabalarek i t. p., wędrujących po jarmarkach i odpustach. Plac Maubert był też główną kwaterą gałganiarzy. Im to zawdzięczać należy, iż tam w niektórych sklepach panuje zdumiewająca taniość. Kompletny ubiór razem z trzewikami kupić tam można bez trudności za 4 do 6 franków.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Hortensya z hrabiów Małachowskich hr. **Małachowska**, urodzona w dniu 5-ym czerwca 1810 roku, po krótkiej chorobie zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8-go lipca r. b., w 80-ym roku życia.

Za spokój duszy zmarłej, odbędą się następujące nabożeństwa: dnia 9 10 lipca b. r. wotywa żałobne w górnym kościele św. Krzyża o godzinie 11;—dnia 10 b. r. msze przy zwłokach w dolnym kościele o godzinie 8 i 10; dnia 11 lipca uroczyste nabożeństwo w górnym kościele, zacznie się o godzinie 10 i pół, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

Z prasy ruskiej.

* **W gazecie „Świet" (Nr. 143)** czytamy: Wydatnem wydarzeniem politycznem, jest mowa przeciw rządowi włoskiemu Papieża Leona XIII. Dla wyrażenia nowego protestu przeciwko wydarciu papieztwu władzy świeckiej, Głowa kościoła katolickiego znalazł powód wielce dogodny—odsłonięcie w Rzymie pomnika Giordana Bruno.

Żeby cios uczynić dotkliwszym, Leon XIII użył sposobu, do jakiego poprzednicy jego uciekali się w wyjątkowych jedynie wypadkach, zwołał mianowicie nadzwyczajny konsystorz tajny z samych tylko kardynałów i w ich obecności wygłosił mowę wspomnioną.

Mowa ta rozpada się na dwie części: Pierwsza—dotycze odsłonięciam pomnika Bruna, druga—jest surową krytyką sposobów postępowania rządu włoskiego.

Słowa Leona XIII o Giordano Bruno, są niezmiernie ostre. Kto był ów Bruno?...

Przedewszystkiem — zdrajca, zdradził zakon klasztorny i kościół katolicki. Bruno nie odznaczał się nadto ani zasługami naukowemi, ani patryotyzmem. Dla czegóż więc pomnik mu wzniesiono?...

Na pytanie to Papież odpowiada zupełnie słusznie: Wzniesiono zatem ten pomnik dla tego, aby pokazać, że już nietylko papieztwu ale i samemu kościołowi katolickiemu zagraża poważne niebezpieczeństwo. Czyjaż to sprawa?.. Rządu włoskiego, odpowiada Papież. Rząd ten nietylko zezwolił na wzniesienie pomnika, ale całą tę sprawę przygotował. O rządzie włoskim Leon XIII mówi tym razem tonem tak ostrym jakim nigdy dotąd nie przemawiał.

Mowa ta Najwyższego dostojnika rzymskiego, wywołała niezmierne wrażenie. Nietylko prasa włoska i francuzka, ale cała także prasa niemiecka, nią się wyłącznie zajmują. Wszystkie gazety przepełnione są telegraficznemi i innemi komentarzami tej mowy wyjątkowego znaczenia.

Przybył zatem, jak widać, całkiem nowy czynnik polityczny, czynnik nieprzewidziany, a niezmiernie groźny dla interesów związku potrójnego.

* **„Journal de St.-Petersbourg"** w przeglądzie politycznym zwraca uwagę na zmianę tonu w prasie austro-węgierskiej, dowodzącą, że tendencye alarmujące uległy znacznemu osłabieniu.

„Journal" mówi:

„Otrzymaliśmy obecnie oryginalny tekst artykułów gazeciarskich, o rozprawach w delegacyach austro-węgierskich dotyczących polityki zagranicznej monarchii Habsburgskiej Niepodobna nie przyznać, że gazety owe przemawiają teraz językiem daleko bardziej umiarkowanym, niż ten, w jakim się tak niedawno jeszcze odzywały. Ten spokojny zyskał obecnie przewagę, wzburzenie się uspokoiło.

„Presse" komentując słowa ministra, zwrócone do delegacyi austryackiej, potwierdza z zadowoleniem, że polityka monarchii odznacza się charakterem jak najbardziej pokojowym. Potępiając tych posłów węgierskich, którzy stawiając niemożliwe do osiągnięcia zachcianki, dają dowody swej krótkowidzącej gorliwości, gazeta zwraca w końcu uwagę na powodzenie, jakie w obu delegacyach stało się ostatecznie udziałem hr. Kalnoky'ego, dzięki czemu „chmury, których nadciągnięcia od strony Węgier trzeba się było obawiać, w zupełności się rozwiały."

„Fremdenblatt", poświęca cały artykuł parafrazie tej części mowy ministra, w której dowodzi konieczności utrzymania pokoju dla dobra Europy w ogóle, a Austryi w szczególności.

„Neue Freie Presse" ze swej strony napada na hr. Alberta Aponnyi, za jego krytykę polityki hr. Kalnoky w sprawach wschodnich, lubo krytyka ta wypowiedzianą została w niezmiernie uprzejmej formie. Jeżeli krytyk sądził—powiada gazeta, że minister powinien być odpowiedzialnym za nowy zwrot w wypadkach na półwyspie Bałkińskim, to powinien był daleko ściślej sformułować swoje oskarżenia. Postąpił on jednakże inaczej i nie spełnił tym sposobem obowiązku posła. Krytyk pragnąłby aby rząd większą ujawnił energię.

Ale w czemże mianowicie energia ta

miała być ujawnioną?.. W tem miejscu gazeta wiedeńska, przypomniawszy owe ciężkie próby, jakie Austrya lat temu kilkanaście przeszła we Włoszech, dowodzi, że każde zamieszanie się monarchii w sprawy wewnętrzne państw bałkańskich, musiałoby mieć dla niej jaknajgorsze jedynie następstwa. W zakończeniu „Neue Freie Presse“ powiada, że ludy cesarstwa Austro-Węgierskiego będą szczerze wdzięczne hrabiemu Kalnoky'emu za każdy rok pokoju, który polityka jego zdobyć potrafi. Zdaniem „Neue Freie Presse", ustępstwo dla wymagań czczej sławy byłoby zbrodnią wobec tylu potrzeb pierwszorzędnego znaczenia.

Nawet „Pester Lloyd“ odezwał się w stokroć spokojniejszy, a właściwie w stokroć uleglejszy sposób. „Nie ulega wątpliwości — powiada organ rzeczony, że skoro dzisiejsze stosunki Bulgaryi mogą być uznane za legalne, jedynie w takim razie gdy pozyskają aprobatę wszystkich mocarstw interesowanych, to uznanie ich oderwane, uznanie ze strony jednego którego kolwiek państwa, byłoby aktem nietylko bezpożytecznym, ale miałoby i tę złą stronę, iż wzmogłoby nieporozumienia. Z tego powodu kwestyi bulgarskiej poruszać nie należy". Co do spraw serbskich, to organ węgierski stara się ostrzedz współziomków swoich, aby unikali wszystkiego coby wyglądało na politykę odwetu—a jednocześnie następstw praktycznych nie miało. Artykuł ten ukazał się 27 czerwca nowego stylu, a 28 „Poster Lloyd", pozostawiając na uboczu dziedzinę polityki zagranicznej, oświadczył, że odtąd zajmować się będzie wyłącznie sprawami wewnętrznemi Węgier, w których bardzo wiele i w dodatku bardzo ważnych kwestyj domaga się rozwiązania.

„Artykuły te, wybitniejszych organów prasy austro-węgierskiej, są dosyć charakterystyczne. Słowa hr. Kalnoky, wywarły, jak się zdaje, na te organy i na wyrażaną przez pośrednictwo onych opinię publiczną — wpływ wielce uspakajający.

Nie my, z pewnością, będziemy się starać osłabiać mów tych znaczenie, sam jednakowoż minister oświadczył, że nie ma nic szczególniej ważnego do zakomunikowania, ponieważ prasa jest zupełnie dobrze informowaną. Dziwna rzecz, że gazety wiedeńskie i budapeszteńskie nie wpadły same na ten rozum, który obecnie wykazują?... Czyż położenie obecne nie jest zupełnie takie samo jak dwa tygodnie temu?...

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Kopenhaga, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł*). Król i królowa duńscy powrócili z podróży.

Petersburg 8 lipca. (*T. Ag. Pôł*) Ogłoszono okólnik ministra wychowania publicznego do kuratorów okręgów naukowych w przedmiecie nauczania gimnastyki wojskowej.

Nowy program uczenia gimnastyki ma być wprowadzony z początkiem roku szkolnego 1889/90 w tych wszystkich zakładach, gdzie gimnastyka już jest wykładaną, tudzież w miarę możności w szkołach elementarnych ludowych.

Wykład gimnastyki w seminaryach i instytutach nauczycielskich powierzony będzie uczniom czasowych kursów gimnastyki w Petersburgu, a w braku takich wychowańców, nauczyciele mogą być brani z oddziałów armii.

W szkołach elementarnych ludowych gimnastyki uczyć mogą szeregowcy zapasu armii.

Do seminaryów i instytutów nauczycielskich nie należy przyjmować młodzieńców z wadami fizycznemi, pożądaną jest albowiem rzeczą, ażeby wszyscy nauczyciele niższych zakładów naukowych sami mogli uczyć dzieci gimnastyki.

Petersburg 8 lipca. (*T. Ag. Pôł*. Podług wiadomości z Wiednia, wspomnianą już pożyczkę bulgarską w kwocie 25-u milionów franków, rząd tameczny zaciągnął od grupy bankierów amerykańskich na zastaw kolei żelaznych: Caribrod-Vakarel i Jamboli-Burgas.

Wiedeń, 8 lipca. (*Tel. Ag. Półn.*) Umowa pomiędzy rządem i koleją Karola Ludwika przyszła do skutku.

Układanie szyn drugiego toru rozpoczęte się natychmiast.

Wiedeń, 8 lipca. Delegacye postanowiły przyjąć na pełnych posiedzeniach referaty swoich komisyj bez rozpraw.

Wiedeń, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*) „Fremdenblatt“ powiada, że mieszczaństwo czeskie odparło od siebie szturm husytyzmu, dla tego, że nie chce być narzędziem w rękach agitatorów panslawistycznych. Organ dworski doradza ponownie staroczechom porozumienie się z niemcami.

Wiedeń, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). „Neue freie Presse“ powiada, że zwycięztwa młodoczechów przy wyborach do sejmu czeskiego, tudzież wybór kilku włościan polskich i rusińskich do sejmu galicyjskiego, dowodzą, iż panująca dotąd w Austryi wszechwładnie partya zachowawcza chyli się ku upadkowi.

Wiedeń, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*). Wczoraj przybyła tutaj w powrocie ze Sztuttgardu deputacya oficerów ruskich.

Wiedeń, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*). W Jaegerndorf 5,000 tkaczy zawiesiło roboty.

Paryż 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*). W rozprawach nad prawem wojskowem, które mają się rozpocząć w dniu dzisiejszym, rząd ma zapewnione głosy lewicy.

Paryż, 8 lipca. (*T. Ag. Pôł.*) Komisya dziewięciu rozpocznie swe posiedzenia w sobotę, komisya śledcza zasiadać będzie w przyszły wtorek.

Paryż, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*). Wczoraj Kossuth wydał bankiet na cześć węgrów, przybyłych na wystawę paryzką. Mowa Kossutha miała na celu wykazanie, iż wizyta węgrów po części jest objawem sympatyi dla Francyi, która po ciężkich przejściach odzyszcze z czasem przynależne miejsce między mocarstwami Europy; jednocześnie zaś służyć będzie za protest przeciwko obelgom Tiszy miotanym na narodowy honor Francyi.

Paryż 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*) Sąd najwyższy sejmowy sądzić będzie Boulangera tylko z zarzutu o zamach na bezpieczeństwo państwa i strwonienie pieniędzy skarbowych.

Białogród, 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł*) Dziś wrócił do Białogrodu metropolita Michał. Król Aleksander, regenci i ministrowie jutro powrócą. Przybycia tu króla Milana spodziewają się 13-go b. m.

Praga 8 lipcá. (*Tel. Ag. Półn.*) Na wyborach z okręgów miejskich, Staro-Czesi otrzymali 21, Młodo-Czesi 10 krzeseł. Niemcy zdobyli wszystkie poprzednie stanowiska.

Hradec styryjski 8 lipca. (*Tel. Ag. Pôł*). Garaszanin zamierza pozostać tu długo, i najął już sobie mieszkanie.

Belgrad 8 lipca. (*Tel. Ag. P.*) Powrotu króla, rejentów i ministrów oczekują tutaj jutro, przybycia króla Milana w sobotę.

Otrzymane dziś.

Wiedeń, 9 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*) Hr. Taaffe przyjmował wczoraj deputacyę strejkujących robotników z Brun i przyrzekł jej, że rząd dopomoże pracującym do osiągnięcia zgody z właścicielami.

Londyn, 9 lipca. (*Tel. Ag. P.*) Wczoraj skończył się pobyt szacha perskiego w Londynie. Nasr-ed-Din odwiedzi lorda Salisbury'ego w Helfildzie, gdzie zatrzyma się dzień jeden, następnie uda się w objazd po Anglii i Szkocyi, co przeciągnie się do 15 (27) lipca, a potem pojedzie do Paryża.

Paryż, 9 lipca. (*Tel. Ag. Pôł.*) Wczoraj 2,000 stronników rewizyi konstytucyi zebrawszy się w Perigue, urządziło na cześć Boulangera taką samą manifestacyę, jaka miała miejsce w Bordeaux.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu... z Łowicza. Protest przeciw faktom, podanym przez korespondenta naszego, zamieścić możemy jedynie przy wydrukowaniu zarazem pańskiego nazwiska.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Wojewódzkiemu st. Petersbury*. Z przysłanych 4 rubli—3 r. 20 zapisaliśmy na „Dziennik" do 1-go stycznia—80 kop. zaś na Encyklopedyę, do której należy jeszcze dopłacić 40 kop.

P. *„Leon“ st. Nałęczów*. Do Nowego Roku brak 1 r. 40 kop.

P. *Slaskiemu st. Urzędów*. W liście brakowało 30 kop.—znajdowało się bowiem tylko 1 r. 50 kop.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 8 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .— 6.00
— wyborową .— .—
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 4.35—4.50
— średnie .— .—
Za jęczmień .— .—
Za owies 3.00—3.30
Za grykę .— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 8 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 95 — 98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—5 średni —— 8 ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

W obec rozpoczynającyah się żniw, na wszystkich targach zbożowych zapanował zastój.

Ceny notowano tylko nominalnie, bo tranzakcye zeszły do minimum.

Wszyscy zachowują się wyczekująco. Tymczasem wiadomości z tych okolic, które rozpoczęły żniwa, wcale nie brzmią pomyślnie. Mianowicie z Węgier donoszą, że rezultat pierwszych zbiorów jeszcze jest gorszy niżeli szacowania.

Pomimo to nawet w Peszcie i Wiedniu nastąpiła znaczna zniżka cen, głównie ze względu na targi zagraniczne.

W Berlinie ceny zboża obniżyły się, w Gdańsku pokup był dosyć dobry, natomiast w Odesie przy niezmienionych cenach pokup był słabszy.

Ceny oleju i rzepaku wszędzie są stałe, okazuje się bowiem, że zbiory rzepaku wszędzie są liche.

Odesa, 7-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany ale pokup słabszy.

Libawa, 5-go lipca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 76 do 76 1/2 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 70—74 kop., wyborowy 74—76 k., lit. od 66 do 70 k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 74—75 k., z wagą 90 f.: 75—76 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 67 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 62—68 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 86—87 kop.

Groch 72 do 78 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała —— kop.

Siemie lniane: bez zm., 120—135 k.

Makuchy lniane —— kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop., żytnie 50—52 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 3 i 4-ym lipca wynosił 91 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 147 wag. owsa, 174 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 5-go lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurne i dżdżyste powietrze. Wiatr zachodni.

Pszenica: tak na krajową jak tranzytową umiarkowany popyt, przy cenach bez zmiany.

Polska: tranzyt. ścienista 123/4 f. 120 m., pstra stęchła 127/8 f. 130 m., pstra 125 f. 130 m., 126/7 f. 132 m., szklista 126 f. 135 m., 127 f. 137 m., 128/9 f. 139 m., 130 f. 141 m., jasno-pstra 127/8 f. 139 m., wysoko-pstra 127 f. 138 m., wysoko-pstra szklista 131 f. 148 m.

Ruska: tranz. biała 123 f. 13½ m.

Terminy lipiec-sierpień tranz. 135 m., wrzesień-październik 137½ m., październik-listopad 137 m., listopad-grudzień 138½ m. żąd, 138 m. pł., kwiecień-maj 142½ m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 134 m.

Żyto trochę mocniej; polskie tran. 126/7 f. 98 m., ruskie tranz. 120/1 f. 95 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: lipiec-sierpień tranzyt. 96 m., wrzesień-październik dolnopolskie 100½ m., tranz. 100½ żąd., 100 m. pł., październik-listopad tranz. 101 m., listopad-grudzień tran. 103 żąd. 102 m. pł.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 96 m., tranzyt. 95 m.

Jęczmień: ruski tanz. 100 f. 88 m. za tonę.

Groch polski tranz. 125 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 122 m. za tonę.

Rzepik bez zmiany: krajowy 260, 285 polski tranz. 250 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. 130 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.10, średnie 3.85 za 50 kg.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.25 m. za 50 kgr.

Wrocław, 6-go lipca. Pszenica bez zmiany biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m., wrzesień-paźdz. 152 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 147—154 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy lipiec 62.00 m., wrzesień-paźdz. 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.40 m.; 33.60 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 6-go lipca. Pszenica: płacono na jesień fl. 8 c. 35.

Żyto na jesień fl. 6 c. 55 za 100 kg.

Berlin, 6-go lipca. Pszenica (żółta) niżej lipiec 185.75 m., wrzesień-paźdz. 185.25.

Żyto: niżej lipiec-sierpień 149.25 m., wrzesień-paźdz. 153.25 m.

Owies: lipiec 146.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 57.90 m., wrzesień-paźdz. 57.40 m.

Nowy-York, 5-go lipca Pszenica: czerwona wyżej loco 87¾ c., lipiec 86¾ c., sierpień 84⅞ c., grudzień 87½ c.

Kukurydza 43 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 5 lipca.

Hurt. skl. wiadr.	855¹—858¹	272—273
Pojed. szynk. w.	848—851¹	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 6 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21½ m., sierpień-wrzes. 22½ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23¼ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 8 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,40	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	83,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,10	—,—
małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie . . lit. AB	98,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,80	—,—
„ „ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	21.1
„ Zastaw. m. Warszawy.	128.
„ „ m. Łodzi	88.4
„ Likwidacyjnych	39,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	230,8
„ „ 2-ej emisyi	151.7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty	—	88
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	157

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Romeo i Julja" (występ gościnny panny Soffritti).

Jutro: „Biały gwoździk" i „Oj kobiety, kobiety!"

Czwartek: „Niema z Portici."

Piątek: „Consilium facultatis" i „Niespodzianki rozwodowe."

Sobota: „Faworyta" (pierwszy występ gościnny p. Antoniego Aramburo).

Niedziela: „Czyja wina" i „Przezorna mama."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Cocard i Bicoquet."

Jutro: „Mikado."

Czwartek: „Nitouche."

Piątek: „Księżniczka Trebizondy."

Sobota: „Pociąg spacerowy" (pierwszy raz).

Niedziela: „Dwużeniec."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 14-go b. m.): „Orfeusz w piekle."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Jóżo Grojseszyk po ożenieniu."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Chłopska miłość."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Czarownica."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Sklep z wodami Mineralnemi w tymże domu.

FABRYKA
Wód Mineralnych i Napojów Gazowych
oraz Wód Owocowych
L. DZIERZKOWSKIEGO
w WARSZAWIE
Nowy Świat Nr. 31, róg Chmielnej.

Wyrabia wszelkie wody mineralne sztuczne, według najnowszych analiz, z całą dokładnością, na wodzie dystylowanej przy pomocy ulepszonych maszyn oraz filtrów Chamberlanda systemu Pasteura.

Składy wód w następujących Aptekach:

1) **H. Biertümpfel**, Marszałkowska, róg Świętokrzyzkiej, dawniej Lerowski.
2) **W. Borowski**, Przejazd Nr. 8.
3) **K. Dzieciołński**, apteka Dworu J. C. K. M., Krakowskie Przedmieście Nr. 59,
4) **Gessner**, Aleja Jerozolimska, róg Kruczej Nr. 27.
5) **K. Górski**, Podwale Nr. 4.
6) **J. Habielski**, Stare Miasto 17.
7) **K. Iwański**, Twarda 84.
8) **Lewandowski** i Heintze, Żelazna Nr. 65,
9) **K. Lilpop**, Nowy Swiat Nr. 60.
10) **A. Łopaciński**, Nowe-Miasto (Freta Nr. 29).
11) **Mrozowski**, Franciszkańska 18.
12) **Olsztyński**, Marszałkowska 99.
13) **E. Treutler**. Browarna Nr. 19.
14) **E. Treutler**. Solec Nr. 80.

Wysyła obstalunki do Królestwa i Cesarstwa, na drugi dzień po otrzymaniu zamówienia. Ekspedycye za przekazami (Nachnahme). Przesyłka do kolei bezpłatna. W Warszawie odsyła do domów prywatnych najmniej po 10 syfonów wód Mineralnych. Syfony wydaje na podpisanie kwitu, zamówienia przyjmuje **telefonem Nr. 613.**

Adres dla telegramów: Dzierzkowski 31 Nowy-Świat.

5766-1247

Soki do wód i Wody Owocowe wszelkich gatunków.

Soki do wód i Wody Owocowe wszelkich gatunków.

Telef. 613. Sprzedaż na butelki i szklanki. Telef. 613.

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu za przystępną cenę
dwa konie
rosłe kareciane dobrze ujeżdżone, maści szpakowatej. Wiadomość: **Aleje Jerozolimskie Nr. 76,** na parterze. 1404

ZAKŁAD
Galanteryjno-Lakierniczy
i Malarsko-Kaligraficzny
KAZIMIERZA BUBLEWICZA
dawniej Elekteralna Nr. 23,
Obecnie Krak.-Przedmieścia Nr. 12,
wprost Kościoła św. Krzyża.

Wykonywa napisy na Szkle, Metalu, Murze, Lakieruje drzwi, okna, wystawy sklepowe, Naśladuje wszelkiego rodzaju drzewo, marmury, po cenach umiarkowanych. 999

BILANS
Warsz. Akc. Towarzystwa Pożyczkowego
z dnia 30 czerwca 1889 r.

Stan czynny.			Stan bierny.		
w Kassie	6482	03	do kapitału akcyjn.	500000	—
w Zaliczeniach . .	477017	—	„ „ zapasow.	1053	—
w Urządzeniu . .	8449	05	„ Funduszu żelazn.	505	—
w Papierach wartoś.	181551	19	„ Dywidendy . .	75	—
u Różnych dłużnik.	69516	47	„ Zarządu (kaucye)	53500	—
Wydatki . .	22036	23	„ Depozytów . . .	127000	—
			„ Różnych wierzyc.	40715	45
			Dochody . .	42203	52
	765051	97		765051	97

(podpisał) Zarząd. 1433

z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. **W. Muszewskim** urządzoną została

ZUPEŁNA
WYPRZEDAŻ
OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR“
zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 94

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Nauczycielka z patentem, posiadająca gruntownie język niemiecki i muzykę, potrzebna zaraz do szkoły dwuklasowej miejscowej. Oferty z opisem biegu życia. Ruda Guzowska, K. Dąbrowski. 6900-1435

Maszynistka do pończoch potrzebna. Złota 5, m. 8. 1440

Sklepowa poszukuje miejsca do piekarni z kaucyą rs. 50. Wiadomość: ulica Miedziana Nr. 7, m. 14. 1442

Podręczna do spódnic potrzebna jest zaraz. Widok Nr. 7, m. 10. 1439

Potrzebne są panny maszynistki do szycia bielizny, robota stała, pensya dobra. Wiadomość: Senatorska 26, w fabryce bielizny Fuks. 6914-1437

Potrzebne panny hafciarki do znaczenia bielizny. Senatorska 26, w składzie bielizny Fuks. 6916-1438

Chłopiec przyzwoitej rodziny, znajdzie pomieszczenie jako uczeń u introligatora. Żabia Nr. 3, miesz. 8. Z prowincyi mają pierwszeństwo. 1439

Kucharz, kawaler, dobrze znający swój fach, potrzebny jest na wieś zaraz na pensyę 15 rs. miesięcznie. Kopję świadectw i adres przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26, pod wyrazem „Kucharz“. 6902-1436

Potrzebne są panny zdatne do krawieczyzny damskiej. Ul. Złota Nr. 31, m. 11. 1428

Kupno i Sprzedaż.

Tokarnia do sprzedania na mosiądz i drzewo. Wiadomość: Ulica Miedziana Nr. 7, m. 14. 1441

Wyprzedaż mebli po Kaliszu, rozmaitych, po cenie kosztu, oraz jest kilka garniturów gotowych nowych i używanych, również przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. Skład Mebli w podwórzu, Senatorska Nr. 22, róg Bielańskiej. W. Pogodziński, dawniej Kalisz. 1484

W komis przyjmuję wyroby pończosznicze zaraz sprzedaję „Wanda“ Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. „Wanda“.

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1334

Tanio sprzedam dom. Młynarska 40. 1388

Do sprzedania 2 łóżka machoniowe (starożytne), i szafa jesionowa. Wiadomość ul. Leszno Nr 80, m. 36. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Іюня 1889 года.